

Przestrzeń – pismo dla szefów

10.04.2025

Ida Pankiewicz

Znowu te młode w moim kraalu, czyli jak zmaksymalizować korzyść służby czasowej

Jest czwarta w nocy. Kadra właśnie skończyła sprzątać po nocnej grze na zimowisku, ale dziewczyny, zamiast iść spać, siedzą jeszcze i gadają. Mówią o metodzie.

Na łóżku obok siedzi jakaś młoda przewodniczka. Senność poszła w zapomnienie po pierwszym zdaniu, które usłyszała. Tłumi chęć robienia notatek i tylko z wytrzeszczonymi oczami śledzi przebieg rozmowy; to, co dzieje się właśnie w jej głowie, przypomina przyspieszony wybuch filmowej wielkiej miłości. Wszystko, czego doświadczyła w drużynie, skleja się w całość. Pewne oczywiste elementy bycia harcerką okazują się być genialnie przemyślanym i zorganizowanym systemem. Pedagogika, która zawsze była obecna w drużynie w niewyczuwalny sposób, wreszcie jest namacalna!

Młoda droga, służby czasowe – jedyny taki okres w formacji skauta. Dla mnie, teraz młodej przewodniczki, najbardziej porywający czas; właśnie dlatego, że zaczynam rozumieć skauting, gdy przysłuchuję się rozmowom drużynowej i przybocznej na zimowisku. Mówią o czymś, co mnie mocno dotyczyło, ale nie byłam tego świadoma. Im dłużej ich słucham, tym bardziej chcę to wszystko poznać od deski do deski! Zakochuję się w Skautingu na nowo.

Dla młodej przewodniczki wszystko jest wspaniałe i inspirujące... Chce się wiele nauczyć i widzi, ile może czerpać od szefów. Potrzebuje, żeby jej pokazać, jak działa kraal. Ma jakieś oczekiwania od służb czasowych, nie chce tylko biegać po patyki, ale chyba powinna czasami, skoro nie ma tak wiele na głowie... Jak pomóc tej zielonej w temacie, zapalanej istocie ludzkiej i właściwie czego ona potrzebuje?

Pokazać prawdę o kraalu – zaspokoić głód wiedzy w wydaniu harcerskim

Te szalone młode przewodniczki i stuknięci młodzi wędrownicy mają w sobie ogromny głód poznania metody. Chcą się dowiedzieć, jak działa ten skauting, w którym spędzili kawał życia. Wreszcie będą mogli przekazać dalej bogactwa, które otrzymali od niezapomnianych szefów, często najważniejszych wzorów w życiu – świadomość, że niedługo sami staniemy się kimś takim, czasami jest nie do pojęcia... Co takiego robiła moja drużynowa, że całym sercem pokochałam drużynę i przy okazji ją; co miał w sobie ten przyboczny, skoro dzięki niemu tak się zapaliłem do budowania jakichś przerażających konstrukcji z niezbyt godnego zaufania sznurka? Pytanie „Jak ta kadra to robiła?!” jest motorem napędowym do uczenia się pedagogiki. Będąc w kraalu na wyjeździe, możemy to obserwować. Najcenniejsze, co można otrzymać na służbie czasowej, to przestrzeń do obserwacji, jak działacie – przede wszystkim w trudnych sytuacjach.

Na zimowisku drużyny, w której miałam służbę czasową, jednego wieczoru dwa razy przyjechała straż pożarna. W tym samym budynku, w którym miałyśmy zimowisko, odbywała się dyskoteka. Didżej wpadł na błyskotliwy pomysł puszczenia dymów, które

włączyły alarm przeciwpożarowy. Tylko zrobili to w budynku, którego alarm był podpięty do OSP...

Gdy strażacy przyjechali po raz drugi, większość z nich z trudem ukrywała śmiech, gdy widziała znów te same blade i przerażone harcerki w pełnej gotowości do ewakuacji oraz mocno zawianego didżeja, mamroczącego, że to już się nie powtórzy. Byłoby to, oczywiście, super zabawne, ale kadra miała naprawdę dość.

W ten sposób właśnie, będąc w środku tego wszystkiego, widziałam prawdziwy strach drużynowej o dziewczyny, kiedy cały budynek wibrował dzikim wyciem, a na piętrze trzasnęły za harcerkami pierwsze drzwi. Zobaczyłam bardzo z bliska, „jak ta kadra to robi” i po raz pierwszy doświadczyłam ich emocji; nie widziałam będąc harcerką, że kadra się boi, że kadra nie jest pewna co zrobić i to nie tylko w poważnych jak ta sprawach. Do głowy by mi nie przyszło, że kadrze czasami wyrwie się kwik paniki na widok pająka albo stęknienie niechęci na widok mokrych butów, które trzeba założyć na suche i ciepłe stopy, a potem uśmiechnąć się dzielnie i pogalopować przez las na apel. Na tym zimowisku zrozumiałam, że to działa zupełnie inaczej niż myślałam.

To był moment zwrotny, w którym zaczęłam wierzyć w to, że ja też dam radę być tym kraalem, jeżeli te wszystkie potężne osoby także przeżywają porażki, niepewność, strach – ale sobie z tym radzą. Widziałam opanowanie przybocznej, która rozluźniała atmosferę. Patrzyłam na gotowość drużynowej, zbierającej wszystkich na miejscu w całkiem logiczny i uporządkowany sposób, mimo że wyglądała, jakby miała zaraz zemdleć. To nie był jedyny trudny moment tego wyjazdu, a ja obserwując to wszystko, nauczyłam się od nich bardzo wiele. Ale najwięcej dało mi to, że dziewczyny nie ukrywały przede mną drobnych niedociągnięć. Młodym jest bardzo potrzebne uświadomienie sobie, że kadra robi błędy. Dodatkowo – szefie, jeżeli młoda droga może się nauczyć na twoim błędzie zamiast popełniać ten sam, to nie warto chować przed nimi niedoróbek. Zapewniam, że stać nas na własne błędy. Więc jeśli na przykład w pociągu zostanie twój beret, niech to będzie nauką również dla tej dziewczyny w czerwonej chuście, która gapi się tak, jakby ją to śmieszyło. Niech się gapi, na zdrowie, ale niech pilnuje swojego beretu do końca życia.

Pomóc w dostrzeżeniu prawdy o sobie – bez pokory ani rusz

Skoro mowa o niedociągnięciach, warto wspomnieć też o podziale zadań, który może nastroić problemów. Czy należy tej ogarniętej inaczej osobce, która tyle samo co baretek ma odpowiedzialności, mądrości życiowej i doświadczenia – powierzać zadania? Spójrzmy na to z tej strony: jak inaczej młoda droga ma się przekonać, że niewiele jeszcze wie? Musi popełnić błąd. Położyć gorący garnek prosto na świeżo wpleciony stół, obrócić mapę zastępu proszącego o radę gdzie się udać do góry nogami, oblać się od stóp do głów wodą z baniaka przy latrynie i wejść w wybitnie złym momencie z „Sanctus, Sanctus”. Tylko wtedy nad podziw elastyczne wyobrażenie o sobie młodej drogi nie rąbnie ponad skalę, bo – uwierzcie – kiedy pierwszy raz zobaczyłam się w czerwonej chuście, czułam, że nikt już nie może mnie niczego nauczyć; byłam wielka, byłam doświadczonego kraalem, byłam o krok od HR. Było to tuż po przejściu do ogniska, gdy moje oblicze ukazało mi się w mijanym oknie. Na szczęście wszystko wróciło do normy w trybie dość przyspieszonym, ponieważ zagapiłam się na to odbicie i z rozmachem łupnęłam w moją nową szefową ogniska. Nie wszyscy jednak mają tyle szczęścia, więc, z całym szacunkiem do młodych – ego należy im

obniżyć! Również przez powierzanie poważnych zadań. Zapewniam – jeżeli wszystko im wyjdzie bezbłędnie, trzeba zrobić wywiad w kadrze, bo wówczas na pewno ktoś im pomagał.

Pokazać przykład – pamiętać o swojej roli

Waga powierzanych zadań i odpowiedzialności również jest kluczowa. Próby wyręczania się młodą przewodniczką w rzeczach nudnych i banalnych, które może zrobić każdy, prawdopodobnie ją zniechęcą. Dodatkowo, autorytet drużynowej może lekko skłęsnąć, kiedy młoda wywęszy cień lenistwa w jej częstych prośbach o przyniesienie wody. Jeżeli skłęśnie tylko w oczach młodej, pół biedy. Problem pojawia się w sytuacji, w której widzą to zastępowe – a uwierzcie, one z uwagą was obserwują... Obserwacja takiego traktowania może prowadzić tylko w dwie strony. Pierwsza opcja dzieje się, gdy zastępowa posiada samodyscyplinę i jest dojrzała - wówczas... tak, długo będziecie odbudowywać autorytet w jej oczach. Druga – gdy zastępowa jest świeżo upieczona lub po prostu niewychowana; w tym przypadku weźmie z was ona przykład, wysługując się zastępem tak, jak wy młodą. Ciężko sobie w ogóle wyobrazić, jaka spirala zostanie puszczone w ruch, bo przecież każdy członek zastępu to odczuje – nadwątlone zaufanie w tylu relacjach ciężko będzie odbudować. I to wszystko ma się zepsuć tylko dlatego, że drużynowej się nie chciało? Chyba nie jest to opłacalny biznes... Tu nawet większe znaczenie od tego, jak się poczuje ten harcerz na służbie czasowej, ma to, jak to odczuje wasza jednostka!

Pokazać służbę – pokora w praktyce

Chodzi więc głównie o pokazanie miejsca w hierarchii. Więc chociaż ono nie jest całkiem bez znaczenia, jako przyszli szefowie potrzebujemy odkrywać, że jeszcze dużo nam brakuje. Żebyśmy mogli się rozwijać i wyciągnąć z tego roku jak najwięcej – musimy wiedzieć, że jeszcze dużo przed nami. Co z tego wynika – nie obejdzie się bez pracy i rezygnacji ze swojego komfortu na wyjeździe. Spójrzmy na samą nazwę naszego etapu rozwoju. To, że jesteśmy na „służbie czasowej”, nie oznacza, że jedziemy na wyjazd odpoczywać. Jedziemy... służyć czasowo. Młoda droga odcedza w ten sposób tych, którzy nie przyjmują tego do wiadomości. Wy zorganizowaliście to wszystko logistycznie i zasobowo, my za to mamy ambicje i chęć nauki. Grę rozłożyć umiemy, dwie nogi mamy, jakieś szare komórki też się gdzieś tam pod beretem pałętają. Damy radę rozpaścić ogień na herbatę, rozbicie namiotu również nie wykracza poza nasze możliwości – nawet jeżeli chętniej przygotowalibyśmy całodniową grę i całonocną ekspresję.

Pokazać rolę w grupie – kontakt z drużyną

Kiedy przez chwilę mocno mi się odechciało być harcerką, a ktoś pytał, co mnie trzyma w skautingu, odpowiadałam bez namysłu, że ludzie. I mimo tego, że teraz jestem tu dla wszystkich jego elementów, a ludzie już nie muszą mnie „trzymać”, dalej te relacje są dla mnie czymś bardzo ważnym. Z wyjazdów najbardziej zapadały mi w pamięć te wspomnienia, w których to ludzie grali główną rolę; nie świetne gry czy klimatyczne ekspresje, ale przełomowe rozmowy do nocy i budowanie przyjaźni silniejszych niż jakiegokolwiek inne, bo takich, które przeżyły naprawdę sporo. Można nieźle poznać człowieka, z którym razem trzęsło się na warcie, spało pod masztem, żeby nikt go nie ukradł (misja zakończona niepowodzeniem) i spaliło kuchenkę na konkursie kulinarnym.

Rozmowy o trzeciej nad ranem na wyjeździe są już wyprute z jakiegokolwiek udawania – wtedy już nikt nie ma do tego głowy. I tak budują się przyjaźnie na całe życie.

Są relacje ludzi na tym samym etapie rozwoju, ale są też między ludźmi będącymi na różnych etapach. Pierwszy typ w ognisku nadal jest obecny, ale drugiego zaczyna brakować. Młoda droga to pierwszy moment, kiedy nie należy się do grupy ludzi na różnych poziomach. Te różnice umożliwiały mi patrzenie niemal z uwielbieniem na starsze harcerki i kraala i motywowały do bycia przykładem dla młodszych. Bałam się trochę, że ten rok będzie w pewien sposób wybrakowany pod tym względem, ale miałam umożliwiony kontakt z drużyną. Byłam delegowana do pilnowania, żeby posprzątały do końca i w innych tego typu sprawach, więc – chętnie korzystając z każdej ku temu okazji – przeżyłam kolejne kilka naprawdę poruszających rozmów i poznałam jeszcze więcej cudownych ludzi. Szefowie! Jeżeli twoja młoda przewodniczka przypadkiem się nudzi, niech wydaje podwieczorki albo zbierze drużynę na śpiewogranie. Bo kiedy na koniec wyjazdu harcerki przyszły do mnie, żeby się pożegnać, na radach dobrze o mnie mówiły i chciały jeść obok mnie, to było najwspanialsze docenienie, jakiego doświadczyłam. I to wszystko nie wydarzyłoby się, gdyby nie czas, który mogłam z nimi spędzić.

Drodzy szefowie, na zakończenie chciałabym wam przypomnieć, jak bardzo luźna jest sama młoda droga. Oprócz przemyśleń egzystencjalnych na tematy narzucone przez ślady i comiesięczne spotkania, na które nie trzeba przygotowywać praktycznie nic, mamy tylko wędrówki. Tęsknimy trochę za takim harcerskim zasuwaniami, które może i było czymś wyczerpującym, ale przecież jesteśmy tu dalej. A będąc tu i targając ten mundur do szkoły, kiedy nie oplaca się wracać do domu między szkołą a skautowaniem – pokazujemy, że dalej piszemy się na ten wysiłek. Jeszcze nie mamy dość latania po lesie, wymagania od siebie, wkładania sztywnego z wilgoci munduru w lodowaty poranek i jedzenia spalonych, bliżej niezidentyfikowanych potraw. Dalej kręcą nas górskie szlaki, rozwój duchowy, służba, świeże powietrze, przyjaźnie i msze święte na mchu i szyszkach. Możecie od nas wymagać – śmiem nawet zaryzykować stwierdzenie, że tego potrzebujemy. I że nawet najbardziej rozleniwiona młoda, chociaż nigdy tego nie przyzna, z ogromną radością rozpali po raz milionowy ten ogień –nawet pod kawę. Kiedy podetknie zapałkę pod mokrą korę, dmuchnie nie tam, gdzie trzeba było i wszystko jej zgaśnie, wbrew wściekłemu mamrotaniu pod nosem pomyśli niechcący: „tęskniłam za tym od początku roku”.